

Echa kanonizacji Dom Bosco

Chrześcijańska feeria. — Królewicz u stóp papieskiego tronu. — Barwna symbolika.

O uroczystościach, jakie miały miejsce w Rzymie, z okazji kanonizacji Dom Bosco — pisało dużo i barwnie, ale nikt chyba pięknie nie opisał tej chrześcijańskiej feerii, niż Recouly, autor słynnego „Memorial de Foch”. W korespondencji nadesłanej do „Gringoire” opowiada on, jak to w dniu kanonizacji Rzym zaroził się od pielgrzymów, przybyłych z krańców świata. Obrządku związanego z kanonizacją odznaczają się niezwykłym przepychem, symboliką Wschodu łączy się z symboliką średniowiecza, ceremoniał obmyślany do najdrobniejszych szczegółów trwa nieskończenie długo, toteż trzeba — jeśli chce się widzieć wszystko, dokładnie — przybyć do bazyliki św. Piotra, przed siódmą raną.

Otrzymałem dzięki uprzejmości ambasadora — pisał Recouly — doskonałe miejsce w chórze, za ławkami arcybiskupów, w odległości kilku metrów od Papieża. Olbrzymia świątynia tonie w powodzi światła i kwiatów. Oto do ołtarza zbliżają się wyszeregowani złotem dyplomaci, przedstawiciele domów królewskich, i książęta krwi. Witają ich u wrót najwyżsi dostojnicy Watykanu, poczem jeden z szambelanów odprowadza ich do odpowiedniego trybunu. Obecny jest król Syjamu. Dwa lata temu widziałem go na innym tle, w dalekiej azjatyckiej stolicy, w cieniu buddyjskiej świątyni... Za czasów Ludwika XIV władca Syjamu wystąpiłby w stroju wschodnim — dzisiaj ubrany jest w europejski surdut, a żona jego w czarną, przepiślową toaletę, z koronkową narzutą na głowie. Oto książę Asturji, Alfons Burbon z młodą żoną Kubanką, którą zaślubił wbrew woli rodziny; następca tronu Danii, książę Battenberg, książęta sascy, bawarscy, arcyksiążęta austriaccy. Niemieccy arystokraci noszą frak jak mundur, maszerują sztywnym żołnierskim krokiem. Ale najważniejszym gościem, którego obecność budzi powszechne zaciekawienie, to następca tronu włoskiego, książę Piemontu — Humbert.

Po raz pierwszy od dnia, w którym Rzym wylamał się spod władzy papieskiej — przedstawiciel panującego rodu włoskiego występuje oficjalnie podczas uroczystości watykańskich. Odległość kilku metrów dzieli w tej chwili

papieża i przyszłego króla. Oni wrogowie, dzisiaj sprzymierzeńcy. Spotkanie ich w świątyni św. Piotra jest jakby publicznym zadokumentowaniem zawartej zgody. Rzym dotychczas zdawał się być zbyt ciasnym dla dwóch potęg — świeckiej i kościelnej. Przepaść dzieliła Kwirynał od Watykanu. Dzisiaj, przetrzucono pomost nad przepaścią, a panowie z Kwirynału przyjmują zaproszenia od władcy Watykanu. Dzieła tego dokonał Mussolini. Może być z tego dumny.

Podczas tegorocz, uroczystości uczyniono wszystko, by nadać szczególny charakter obrzędowi, w którym uczestniczy nast. tronu. Oddano mu honory wojskowe. Wślad za nim utworzył się wspinały pochód. Dygnitarze kościelni prowadzą młodego księcia do ogromnej ozdobnej trybuny, umieszczonej najbliżej tronu papieskiego. Po skończonej ceremonii ten sam pochód kardynałów i świeckich dostojników odprowadza go do wrót świątyni. W salonych Watykanu przygotowane najwyższe „rinfresco”, t. j. odświeżające napoje i owoce, które po pięciogodzinnym pobycie w bazylice stanowią niebyłą atrakcję.

Gdy następca tronu wchodził do świątyni, z piersi tłumu wyrwał się potężny okrzyk: Viva Piemonte e Savoia! Viva il Papa! Jeszcze nie tak dawno temu witano papieża okrzykiem „Viva il papa re!” — niech żyje papież król, manifestując w ten sposób niechęć dla świeckiego władcy. Dzisiaj, na życzenie papieża, w nim nie domagają się już dla niego doczesnej suwerenności.

Następnie, po imponującym „ingresie” papieża, zbliżają się kolejno do tronu kardynałowie, i składają przepisowy, ukłon. poczem rozpoczyna się właściwa uroczystość.

W chórze przed trybunami dla dyplomacji po prawej i lewej ręce papieża siedzą arcybiskupi. Jest wśród nich czarnolice Abisyńczyk. Na głowach mają białe mitry. Niektórzy dostojnicy zeszli chyba z portretów renesansowych mistrzów. Na fotelach obitych purpurowym adamaszkiem zajęli miejsca kardynałowie.

Kanonizacja jest owocem długoletniej procedury, ustalonej przez Papieża Sykstusa. Proces

trwa niezmiennie długo, nie ma końca dyskusjom, naradom i badaniom, wreszcie gdy decyzja zostanie powzięta, sprawa cała przenosi się na forum publiczne.

Adwokat konsystorsjalny klęka przed Papieżem i prosi go o wpisanie do księgi świętych błogosławionego kandydata. Powtarza się to trzykrotnie. Wreszcie Papież wypowiada ostateczną sentencję, poczem intonuje Te Deum, udziela absencji i błogosławieństwa. Po skończonym obrzędzie rozpoczyna się msza pontyfikalna, odprawiana z niezwykłą pompą, według specjalnego rytuału. Epistoła i ewangelja są odczytywane po łacinie i po grecku, gwoździąc do jednej wiary katolickiej. Po ofertorium Papież, który wraca na swoje miejsce i zasiada na tronie. Teraz zbliża się do niego orszak księży niosących kolorowe gromnice, z wizerunkiem nowego świętego i z herbem papieskim. Składa się przytem ofiarę w postaci dwóch chlebów, dwóch barylek — złotej i srebrnej, zawierających wino i wodę, potrzebne do ceremonii, wreszcie trzy złote klacki — w jednej znajdują się dwie gołębicę, w drugiej dwie turkawki, a w trzeciej kilka ptaszków leśnych. Gromnica jest symbolem niewygasającej wiary, gołębicę — pokory i niewinności, turkawki ducha modlitwy, śpiewające ptaki — są symbolem harmonii niebieskiej. Ojciec św. odbiera dar, i powierza je mistrzowi ceremonii.

Po nabożeństwie kardynał mający plecieć nad bazyliką św. Piotra ofiarowuje Papieżowi jedwabną, złotem haftowaną sakiewkę, zawierającą dwadzieścia pięć dukatów, z podobizną Papieża Juliusza — jest to symboliczna daniina za odprawienie nabożeństwa.

Stróż Papieża i dostojników Kościoła mówi o ciągłości tradycji chrześcijańskiej. Etola, tunika i dalmatyka, rękawice i succintorium, z którego ongi Papież wydybował jałmużnę, i rzuceł biednym, wszystko to są symbole, także i palium, pas z białej wełny, jest utkany z wełny jagnięcej, które pobłogosławiono w dzień święta męczenniczki Agnieszki, na jej grobie. Wpływy Wschodu i średniowiecza — nadają ceremonjałowi, kościelnemu swoisty styl i przyczyniają się do. spotęgowania nastroju.

Papieżowi asystuje do mszy św. przedstawiciel jednego z dwóch starych rodów włoskich — Colonna albo Orsini. Nikt inny nie dostępuje tego zaszczytu. Tak kaze tradycja. Zanim wino i woda zostaną konsekrowane — słusznie próbuje napojów, na znak że nie są zatrute. Jest to reminiscencja renesansowej epoki, kiedy zdarzyły się wypadki trucenia biskupów, a nawet Papieży, winem mszalnym używanym podczas mszy świętej.

Otoczony przepychem, uginający się pod ciężarem złotych tkanin, purpury i mitry Papież — sprawia wrażenie w tej chwili stałego, znużonego człowieka. Wśród złota i purpury majaczy blade, ascetyczne oblicze. Papież jest w tej chwili symbolem niezniszczalności, nieśmiertelności Kościoła — przez czas trwania podniosłych obrzędów nie widzimy w nim zwykłego człowieka, lecz — symbol.

Przeciwgazowa maska przemysłowa



Przy budowie potężnego mostu poprzecz Złote Wrota, z Kalifornii po drodze do San Francisco, robotnicy są zaopatrzeni w specjalne urządzenia ochronne. Stalowy hełm chroni ich od opadających z góry odłamków żelaznych. Do pracy w głębi potężnych przesł służy im lampa, przytwierdzona sprzodu do hełmu. Nowy typ maski ochronnej broni ich przed wydzielającymi się gazami, zawierającymi pierwiastki ołowiu.

Japonia grozi światu

Wojna handlowa między Japonią i Anglią

W kwietniowym numerze czasopisma amerykańskiego „Foreign Office” znany publicysta japoński, Kawakami, zamieścił obszerny artykuł na temat konkurencji towarów japońskich z angielskimi na rynkach światowych. Tytuł tego znanego artykułu brzmi: „Wielka Brytania prowadzi wojnę handlową z Japonią”.

Kawakami przytacza między innymi dane, ilustrujące niezwykle rozwój japońskiego przemysłu tekstylnego. Podczas gdy w roku 1913 pracowali w Japonii 2.300.000 wrzecion, w 1932 liczba ich dosięgła 8 milionów.

Z tych danych łatwo sądzić, jak usilnie przemysł Japonii zdobywa coraz to nowe rynki zbytu.

Rzecz jasna, że w zdobywaniu rynków dla swych towarów włókienniczych, Japonia musi staczać walkę konkurencyjną z Anglią. W ciągu ostatnich lat rzeczywiście towary japońskie przeniknęły do krajów, należących do Imperium Brytyjskiego, wypierając angielski przemysł z jego własnych kolonii.

I tak w Indiach import japońskich towarów włókienniczych wzrósł z 0,3 proc. ogólnego importu włókienniczego w 1913 r. na 47 proc. w 1932. W tym samym okresie wózw towarów angielskich spadł z 97,1 proc. na 48,7 proc. Podobnie rzecz się ma w Australii, w Egipcie i brytyjskiej Afryce Wschodniej.

Doskonały wyraz przemysłowej ekspansji Japonii daje również publicysta japoński, Sako, w artykule p. t. „Zegarki po 36 franków kilo”, zamieszczonym w paryskim tygodniku „Marianne”. Sako stwierdza, że 40 proc. wywozu japońskiego idzie do Chin i mówiąc o raporcie Lyttona, zaznacza: „Wydawało mu się, że mocarstwa europejskie byłyby bardziej zajęte podtrzymywaniem idei demokracji, aniżeli położeniem kresu oficjalnemu bojkotowi towarów japońskich w Chinach”, bo — „jeśli Chiny otoczą się murem — grozi publicysta japoński — Japonia pójdzie do Indii, do Indochin, potem zdobędzie Egipt. Bowiern potęgą Japonii opiera się na taniości towarów, czemu nie zdoła-

ją się przeciwstawić żadne kongresy, ani akcje dyplomatyczne. Żarówka elektryczna za 25 cm. (8 gr.), zegary za 36 franków kilo, — ktoś potrafi z tem walczyć? Japonia zdobywa rynki ekonomiczne przez najniższą cenę sprzedaży, możliwą do osiągnięcia dzięki robotnikowi, którego potrzeby są zredukowane (znaczny udział w produkcji kobiet ze wsi), i który umie ponosić ofiary dla sprawy publicznej”.

Dzień pracy robotnika japońskiego trwa przeciętnie od 9 do 11 godzin. Odpoczynek niedzielny nie obowiązuje. Robotnik ma prawo do dwóch dni odpoczynku na miesiąc. Placa wynosi przeciętnie od 2 do 3 jen dla mężczyzny i 1 jen dla kobiety dziennie, co odpowiada mniej więcej przeciętnym zapomogom dla bezrobotnych w państwach zachodnich.

Ten poziom zarobków może wyjaśnić, w pewnej mierze, często spotykany dotąd w Japonii fakt sprzedawania młodych córek do domów publicznych.

Oświadczenie Japonii w sprawie Chin i odnośnie deklaracji Londynu i Waszyngtonu, były pilnie śledzone przez rząd i całą prasę włoską.

Dwa miesiące temu, Mussolini napisał artykuł w prasie amerykańskiej w którym udowodnił, że imperjalizm japoński może wywołać wojnę światową. Artykuł ten pociągnął za sobą demarche ambasadora japońskiego u Mussoliniego.

Prasa włoska natomiast publikuje nadal artykuły o niebezpieczeństwie japońskiego Dumpingu dla całej Europy.

Aczkolwiek Włochy nie posiadają kolonii na dalekim Wschodzie, widzą jednak, że ich życie gospodarcze jest zagrożone niezwykłym rozwojem młodego i licznego narodu, który się coraz bardziej daje we znaki Europie.

Zmarli

Ś. p. Julia z Rudolffów Zwolanowska, l. 86, w Przejmach pod Jabłonką/Warszawę; ś. p. Henryk Nowotniak, ppłr. rez., l. 35, w Warszawie; ś. p. Ludwika z Parczewskich Berlicz-Sas Dobrzańska, b. obywat. w Warszawie; ś. p. Wacław Rzepceki, kasjer P. B-ku Rolnego, l. 53, w Warszawie; ś. p. Jan Hertz, inżynier, l. 64, w Warszawie; ś. p. Ferdynand Gross, b. kupiec, l. 84, w Warszawie; ś. p. Ludwik Ziemiński, mag. farm., l. 52, w Bodzanowie Płockim; ś. p. Leona Konasińska, absolwentka S. G. C., l. 25, w Warszawie; ś. p. Janina ze Smolaków I v. Horochowa, II v. Lieslowa, wdowa, w Warszawie.

(D. c. n.).

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

— Nie, nie śniło mi się — odparła z wybuchem — słyszałam to z ust kogoś prawdziwego.

Nie chciała powiedzieć, kto jej wyznał prawdę, gdyż obawiała się, że Wang obje syna, lecz ciągnęła dalej:

— Dziwię się, że synowie mego pana nie spełniają rozkazów ojca. Chociaż jestem nędznym i słabym stworzeniem, powiadam wam: że mój pan się zemści. Dusza jego jest blisko nas, unosi się nad polami; gdy ujrzy, że wyzyhacie się ziemi, znajdzie sposób, by się zemścić na nieposłusznych synach.

Mówiła to wszystko z naciskiem, nie spuszczaając wzroku z Wang. Głos jej był zimny, a oczy tak poważne, że Wang Najstarszy pęcał niekresłony lęk. Opasły olbrzym był z natury tchórzliwy, za nic w świecie nie poszedłby nocą na cmentarz, wierzył w głębi duszy w obecność duchów, ale gdy o nich opowiadano śmiał się nieszczercze, a hałaśliwie.

— To była tylko drobna sprzedaż — odparł szybko — odstąpiono znikomą część tego, co należy do młodszego brata. Potrzebuje pieniędzy, a ziemia na nic się zda żołnierzowi. Obiecuję ci, że nie sprzedamy już ani kawałka.

Kwiat Gruszy otworzyła usta, jakby gotując się do odpowiedzi, ale zanim zdążyła się odezwać, weszła do sali żona Wang Najstarszego. Była w złym humorze, bo dowiedziała się, że mąż wrócił do domu pijany i brzdącił coś o obecnej dziewczynie. Obrzuciła go więc pogard-

liwym spojrzeniem, on zaś uśmiechnął się do niej i skłonił głowę, jakgdyby nie, ale zerknął na nią ukradkiem. W tej chwili zadowolony był z obecności Kwiatu Gruszy, gdyż żona jego była zbyt dumna, aby robić mu wymówki przy świadkach. Zaczął się krzątać nerwowo, dotykał czajnika stojącego na stole, chcąc sprawdzić, czy gorący, wreszcie odezwał się:

— Otóż i matka moich synów, a herbata już wystygła. Nie jeszcze nie jadłem i miałem właśnie zamiar iść do herbaciarni, nie będę więc wam przeszkadzał. Panie mówią zazwyczaj sekrety.

Mówiąc to, skłonił się i wyszedł prędko.

Żona jego siedziała sztywna i wyniosła na krześle, nie dotykając oparcia. W gładkiej, atlasowej sukni o szaro-niebieskim odcieniu, wyglądała, jak dystygowana dama. Włosy jej były wyszczotkowane i natarte oliwą. Większość kobiet o tak wczesnej porze wyleguje się w łóżkach, albo pije herbatę.

Po wyjściu męża westchnęła ciężko i rzekła uroczystym tonem:

— Nikt nie wie, ile ja cierpię przez tego człowieka. Oddałam mu wszystko. Wziął mnie, gdy byłam młodzieńką i piękna, nigdy się nie skarżyłam, chociaż musiałam ciągle rodzić dzieci. Nie skarżyłam się, gdy wprowadził do domu prostą dziewczynę z ludu, znośiłam wszystko, co czynił, choć nie nawykłam do takiego traktowania.

Z pierwsi jej wydarło się znowu westchnienie. Kwiat Gruszy postanowiła skierować jej myśli na inny temat:

— My wszyscy wiemy, że jesteś dobrą żoną — rzekła łagodnie — mniejszy nieraz mi mówiły, że jesteś nabożna i uczysz się znacznie prędzej, niż inne sprawownice świętych obrządków. Pod tym względem wyprzedziłaś świeckie siostry, które były ich uczennicami.

— Naprawdę tak mówiły? — zawołała żona Wang Najstarszego radośnie i zaczęła się zwierzać ile razy na dzień odmawia modlitwy, jak to ślubuje nieraz bez-

względny post, dodała, że każdemu śmiertelnikowi przystoi myśleć poważnie o przyszłości, bowiem na tamtym świecie istnieje tylko niebo i piekło...

Kwiat Gruszy słuchała jej jednym uchem, gdyż myśli jej zajęte były czem innym. Zastanawiała się czy można wierzyć słowom, zapewnieniom Wang i obietnicy niesprzedawania ziemi. Ogarnęło ją bezmierne znużenie, sięgnęła więc po filiżankę herbaty i przelknęła jeden łyk orzeźwiającego napoju, a gdy żona Wang Najstarszego umilkła, wstała i rzekła uprzejmie:

— Nie wiem, co twój pan opowiadał ci o swoich interesach, ale jeżeli masz sposobność rozmawiania z nim o tem, to zechciej mu przypominać od czasu do czasu, że ostatnią wolą jego ojca było zachowanie ziemi. Mój pan pracował ciężko przez całe życie, gromadził majątek z myślą o synach, pragnął, aby ród jego aż do setnego pokolenia był zamożny i wspierał się na pewnym gruncie. To niedobrze, że się sprzedaje ziemię już w tem pokoleniu... Proszę cię, pomóż mi, o pani...

Żona Wang nie miała pojęcia ile sprzedano ziemi, ale nie chciała się do tego przyznać. Wołała utrzymać Kwiat Gruszy w przedświadczeniu, że niema sprawy, którąby Wang załatwił bez jej wiedzy, odrzekła więc z wielką pewnością siebie:

— Nie obawiaj się. Nie pozwoliłabym memu mężowi postępować niewłaściwie. Jeżeli się sprzedaje ziemię, to tylko ten kawałek, który stanowi własność młodszego brata. Ma on zamiar zostać feneralem i podnieść znaczenie rodu, potrzebuje więc gotówki. Ziemia jest mu zbyt cenna.

Tym razem Kwiat Gruszy uspokoiła się nieco i pomyślała, że Wang Najstarszy nie oszukał jej, skoro i żona powtarza jego słowa. Pożegnała się więc, składając przepisowe ukłony, czem sprawiła wiele satysfakcji dumnej niewieście, poczem udała się w powrotną drogę.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miedzyzmiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, 7goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.